

Z przeżytych chwil... Pamiętniki ks. Karola Dębińskiego z lat 1867–1915, oprac. ks. Jarosław R. Marczewski, Lublin 2021, Wydawnictwo Polihymnia, ss. 615

Autor tego obszernego dzieła był bardzo zasłużonym kapłanem diecezji lubelskiej i podlaskiej, ale dzisiaj jest już niemal zapomniany. Urodził się w 1858 r. we wsi Mysłów w pow. łukowskim, w rodzinie szlachcica zajmującego się kowalstwem. Po ukończeniu szkoły początkowej w Stoczku Łukowskim kontynuował naukę w Rządowym Męskim Gimnazjum Klasycznym w Siedlcach, a po jego ukończeniu wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Po czterech latach nauki w roku 1881 został skierowany do Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu i tam uzyskał święcenia niższe oraz wyższe (na subdiakona i diakona). Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa lubelskiego Kazimierza Wnorowskiego w 1884 r. Potem pracował w parafiach lubelskich (Serniki, Włostowice, Janów Podlaski, Lublin). W roku 1907 został mianowany asesorem Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu, a potem pełnił funkcję inspektora oraz jednocześnie profesora Akademii Duchownej, w której wcześniej studiował. Zrezygnował z nich i na początku 1911 r. powrócił do Lublina. Za dorobek naukowy w zakresie teologii pastoralnej uczelnia ta nadała mu w tym roku stopień doktora teologii.

Po opuszczeniu Petersburga pełnił w diecezji lubelskiej najpierw funkcję proboszcza w Biskupicach, a następnie w Markuszowie, rezydując jednak w Lublinie. Sprawował też urząd prokuratora lubelskiej kapituły katedralnej, troszcząc się o stan tej świątyni, doprowadzając do uporządkowania placu przed katedrą oraz zakładając pierwsze muzeum diecezjalne, mieszczące się w zakrystii. W latach pierwszej wojny światowej (1914–1916) był członkiem Lubelskiego Miejskiego Komitetu Obywatelskiego niosącego pomoc materialną licznym ofiarom działań wojennych. W 1917 r. pracował też jako prefekt w lubelskiej II Szkole Ludowej Żeńskiej. W roku 1918 został mianowany proboszczem w Łukowie i pełnił też funkcję dziekana w dekanacie łukowskim.

Po reaktywowaniu diecezji podlaskiej w roku 1918, zlikwidowanej przez władze rosyjskie w roku 1865, podjął obowiązki duchowne w tworzącej się administracji diecezjalnej. Był proboszczem i dziekanem łukowskim, prałatem podlaskiej kapituły katedralnej, oficjałem oraz wikariuszem generalnym, a także wykładowcą w podlaskim seminarium. W 1920 r. został mianowany przez Stolicę Apostolską infułatem, czyli

protonotariuszem apostołskim. Rok później zrezygnował z funkcji wizytatora klasztorów, delegata do Koła Prefektów w Siedlcach i cenzora wydawnictw kościelnych, a w 1923 r. z probostwa łukowskiego. Nie oznaczało to jednak spokojnej emerytury, bo otrzymał zadanie zorganizowania Niższego Seminarium Duchownego w Siedlcach oraz związanego z nim Gimnazjum Biskupiego. Został pierwszym rektorem seminarium oraz dyrektorem gimnazjum i pełnił obie funkcje aż do przejścia na emeryturę w 1936 r. Zamieszkał w Domu Samopomocy Duchowieństwa, którego był współtwórcą. Zmarł w Siedlcach w dniu 9 maja 1943 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Wydawca *Pamiętników* ks. prof. Jarosław R. Marczewski, rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie oraz dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego, we wstępie do recenzowanej książki szczegółowo przedstawił sylwetkę autora pamiętników i jego dokonania, poświęcając wiele miejsca ostatniemu okresowi życia ks. Dębińskiego, opracowanemu na podstawie wspomnień osób, które go dobrze znały. Dokonał też charakterystyki jego twórczości naukowej, koncentrującej się na problemach z historii Kościoła oraz teologii pastoralnej, akcentując w nich rolę laikatu w życiu kościelnym oraz potrzebę organizowania duszpasterstw specjalistycznych. Dorobek pisarski ks. K. Dębińskiego obejmuje książki, artykuły oraz hasła w *Encyklopedii kościelnej* ks. Michała Nowodworskiego i *Podręcznej encyklopedii kościelnej* ks. Zygmunta Chełmickiego. Są w nim również teksty publicystyczne publikowane w czasopismach kościelnych, a także jeden modlitewnik.

Wspomnienia zachowały się w czterech egzemplarzach znajdujących się obecnie w Archiwum Ojców Pijarów w Krakowie, Bibliotece Metropolitalnego Seminarium Duchownego, Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie oraz Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach. Dotychczas były one znane jedynie wąskiemu kręgowi historyków Kościoła, archiwistów i bibliotekarzy, a wykorzystywali je tylko nieliczni badacze. Wydawca szczegółowo prześledził proveniencję poszczególnych tekstów, wyjaśniając powody, dla których za podstawę wydawniczą wybrał kopię przechowywaną w lubelskim Archiwum Archidiecezjalnym. Przygotowany do druku tekst wspomnień opatrzył przypisami rzeczowymi, zamieszczając w nich bardzo dużo danych biograficznych odnoszących się do osób występujących w *Pamiętnikach*, w tym wielu księży, nauczycieli i urzędników rosyjskich. Bardzo ułatwia to zrozumienie kontekstu opisywanych w nich wydarzeń. Całość wzbogacił również bibliografią oraz indeksami osobowym i geograficznym.

Tekst *Pamiętników* został podzielony przez autora na dwie części, z których każda zawiera rozdziały poświęcone kolejnym etapom życia autora. W pierwszej części znalazły się opisy jego dzieciństwa i nauki

w szkole początkowej w Stoczku Łukowskim, następnie w gimnazjum w Siedlcach oraz kształtowania się jego formacji kapłańskiej w lubelskim Seminarium Duchownym. Osobny rozdział poświęcił studiom w Akademii Duchownej w Petersburgu, dzięki którym uzyskał wyróżniający go spośród innych księży stopień magistra teologii. Przedmiotem kolejnych rozdziałów stała się praca duszpasterska w charakterze proboszcza w parafiach należących do diecezji lubelskiej: Sernikach, Włostowicach oraz Janowie Podlaskim.

W drugiej części znalazły się opisy dalszych etapów życia autora. Na szczególną uwagę zasługuje bardzo cenny rozdział o pracy administracyjnej autora w Rzymskokatolickim Kolegium Duchownym w Petersburgu oraz działalności naukowej i dydaktycznej w miejscowej Akademii Duchownej. Kolejne rozdziały dotyczą już działalności w diecezji lubelskiej po powrocie ze stolicy imperium rosyjskiego. Drugi objął okres pracy duszpasterskiej w parafii w Biskupicach, natomiast trzeci dotyczy zarządzania parafią katedralną w Lublinie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Czwarty rozdział, zamykający *Pamiętniki*, objął okres działalności duszpasterskiej i społecznej w warunkach wojennych, trudnych dla Kościoła oraz mieszkańców diecezji lubelskiej.

Wartość źródłowa recenzowanego źródła jest bardzo duża i wielostronna. Krótki rozdział poświęcony nauce w szkole początkowej w Stoczku Łukowskim nie dostarcza wielu szczegółów, ale zawarte w nim stosunkowo skąpe informacje są cenne. Autor uczył się w niej tylko kilka miesięcy, ale przekazał o niej podstawowe dane. W tej jednoklasowej i jednoizbowej szkole uczono czytać i pisać po rosyjsku i polsku, prostych rachunków i religii. Ojciec wcześniej nauczył małego Karola czytać i pisać, a w końcu zabronił mu chodzić do wspomnianej szkoły, obawiając się, że przy poznawaniu języka rosyjskiego zaniedba język polski. Jednak powierzył edukację syna nauczycielce pracującej w tej szkole, która za opłatą przygotowała go do egzaminu do gimnazjum.

Bardziej treściwy jest kolejny tekst poświęcony siedleckiemu gimnazjum, posiadający sporą wartość do badań nad dziejami szkolnictwa. Zawiera wyraziste charakterystyki kadry nauczycielskiej, wśród której dominowali rosyjscy nauczyciele bez kwalifikacji, w tym także wrogo nastawieni do języka polskiego i naszej kultury. Rozdział ten dostarcza również dużo szczegółów dotyczących przedmiotów nauczania, stosowanych metod dydaktycznych oraz rozkładu dnia nauki. Bardzo cenny jest też opis warunków mieszkaniowych uczniów na stancjach, w których, tak jak w szkole, nie można było rozmawiać po polsku. Zawiera sporo szczegółów dotyczących wyżywienia gimnazjalistów mieszkających na stancjach, ubioru, używanych przyborów szkolnych oraz praw i obowiązków uczniów, nakładanych na nich kar, a nawet figłów, które

urządzali dla odreagowania stresu związanego z nauką. Edukację w tej szkole podsumował krótko i dosadnie: „Do tego stopnia nas zduszono, że baliśmy się, a może i nie umieliśmy myśleć. Opuściliśmy gimnazjum z niechęcią w sercach do naszych wychowawców i z nienawiścią do języka rosyjskiego, którym nas jak biczem, niemiłosiernie chłostano” (s. 62).

Równie przydatny i interesująco napisany jest także kolejny rozdział, odnoszący się do nauki K. Dębińskiego w lubelskim seminarium duchownym. Tak jak w rozdziale poprzednim, przedstawił w nim warunki materialne nauki alumnów, rozkład dnia, nauczane przedmioty, obowiązki i prawa uczących się, ich rozrywki, a nawet psikusy, które sobie sprawiali. Za najciekawsze w tej części pracy można uznać charakterystyki profesorów, sporządzane krytycznie, ale odpowiedzialnie. Dają możliwość poznania ich charakteru, formacji kapłańskiej, wiedzy oraz umiejętności dydaktycznych. Generalnie ocena seminarium wypadła przeciętnie. Dębiński napisał o nim: „W seminarium lubelskim nie znalazłem ideału, jaki o szkole duchownej wyrobiłem sobie w duszy. Ot, była to szkoła jak każda inna, wprawdzie wolna od złego przykładu i rozmaitych niewłaściwości i różności, jakie widziałem w gimnazjum siedleckim, ale w każdym razie pozostawiającym wiele do życzenia” (s. 64). Jednak trzeba mieć na uwadze ciężkie warunki, w jakich funkcjonowało seminarium, wynikające z walki, jaką władze rosyjskie prowadziły z Kościołem katolickim.

Pamiętniki są najbardziej przydatne do badań nad funkcjonowaniem parafii w okresie zaborów w Królestwie Polskim, religijnością ludności wiejskiej, społeczną i duchową rolą księży katolickich, metodami ich pracy duszpasterskiej oraz utrudnieniami w jej prowadzeniu czynionymi przez władze rosyjskie. *Pamiętniki* doskonale ukazują rozległą działalność proboszczów parafii katolickich w diecezji lubelskiej, która nie ograniczała się jedynie do sprawowania posług duszpasterskich, ale polegała również na podnoszeniu poziomu moralnego i kulturalnego wiernych oraz ich aktywizowaniu na polu gospodarczym, co było bardzo potrzebne z powodu bierności chłopów oraz ich zacofania.

Pierwszą parafią, w której ks. Karol Dębiński podjął pracę duszpasterską, stały się w roku 1895 Serniki koło Lubartowa. O swoich metodach duszpasterskich w tej parafii napisał: „By podnieść poziom znajomości religii, co za tym idzie moralności, co niedziela i święto miewałem po dwie nauki: jedną z ambony dla starszych, a drugą katechizmową, przez pytania i odpowiedzi, chodząc po kościele – niby dla dzieci. Rozumie się, że ani dorosłych młodzieńców i panien, ani tym bardziej starszych, podczas takiej nauki nigdy o nic nie pytałem, bo byliby na nauki nie przychodzili, gdy tak zbierali się bardzo licznie. Pytania powtarzałem dziesiątki razy i odpowiadałem na nie sam lub dzieci i w ten sposób, przez samo słuchanie uczyli się i starsi” (s. 189).

Obserwując życie codzienne swoich wiernych, próbował wpływać na podniesienie poziomu ich życia, podsuwając pomysły wykonywania różnych prac, które mogły przynieść im dodatkowe dochody i podnieść poziom ich zamożności. Przykładowo zachęcał swoich parafian do wiktyniarstwa ze względu na obfitość sitowia w okolicy Sernik oraz do zakładania uli i zajmowania się pszczelarstwem. Z inicjatywy młodego proboszcza założono też w Sernikach kółko rolnicze w celu świadczenia sobie wzajemnej pomocy oraz podniesienia poziomu uprawy ziemi oraz hodowli. Wypracowane w Sernikach metody kierowania parafią i angażowania się w rozwiązywanie problemów miejscowej społeczności, każdorazowo przy uwzględnianiu specyfiki miejscowej społeczności religijnej, stosował w kolejnych parafiach, do których był kierowany przez biskupa.

Podczas prawie dziesięcioletniej pracy w charakterze proboszcza parafii włostowickiej (1897–1906) i dziekana dekanatu nowoaleksandryjskiego (puławskiego) śmiało sięgał do nowych form pracy duszpasterskiej. Oprócz wykorzystywanych wcześniej katechezy dzieci oraz nauczania dorosłych podstaw wiary podczas sprawowania mszy świętej i sakramentu pokuty, wprowadził też na szerszą skalę do praktyki duszpasterskiej materiały drukowane. Wspominał o tym z dumą: „Rzucałem między ludem broszurki treści odpowiedniej, kupowane moim kosztem. Założyłem u siebie, również moim kosztem, biblioteczkę ludową, z której wydawałem książki bezpłatnie” (s. 204). Czytelnictwo dzieł religijnych pozytywnie wpływało również na rozwój umysłów parafian.

Po powrocie z Petersburga ks. Karol Dębiński objął na krótko parafię w podlubelskich Biskupicach (1911–1912), w której zetknął się ze zjawiskiem emigracji miejscowej ludności do Brazylii. Z wrodzoną sobie energią zaczął przeciwdziałać temu zjawisku, bardzo niekorzystnemu dla polskich interesów, ponieważ osłabiało ono rodziny wyjeżdżających oraz w wydatny sposób zmniejszało potencjał demograficzny miejscowych społeczności wiejskich. Z tekstu *Pamiętników* wynika, że z powodu swojego antyemigracyjnego działania naraził się znacznej części parafian, upatrujących w emigracji sposobu na dostatniejsze życie poza granicami kraju. Przestrogi proboszcza w mniemaniu wiernych nie miały uzasadnienia, ponieważ księża z sąsiednich parafii wręcz zachęcali wiernych do wyjazdu za granicę. Dlatego nie okazały się skuteczne.

Recenzowane pamiętniki stanowią prawdziwą kopalnię informacji o duchowieństwie ówczesnej diecezji lubelskiej. Pracujących w niej księży ks. Dębiński starał się opisywać obiektywnie, dostrzegając ich zalety i zasługi, ale też niejednokrotnie ukazując ich niewłaściwe postępowanie oraz błędy popełniane w pracy duszpasterskiej. Mimo wielkiego szacunku dla biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, który bardzo cenił autora *Pamiętników*, skrytykował on swojego zwierzchnika za postawę wobec

mariawityzmu. Ten ruch religijny rozkrzewił się w guberniach lubelskiej i podlaskiej na początku XX w. Autor *Pamiętników* miał za złe biskupowi, że nie tylko nie dostrzegł negatywnych stron nowego nurtu w Kościele katolickim, ale pozwolił, żeby jego propagatorzy znaleźli się wśród wykładowców i kleryków seminarium. Krytycznie opisał poziom intelektualny niektórych kapłanów, którzy posunęli się do promowania tego odłamu, opartego na objawieniach Marii Franciszki Kozłowskiej i wyrastającego z krytyki niedostatków ówczesnego duchowieństwa katolickiego¹.

Autor bardzo plastycznie ukazywał też trudną sytuację księży katolickich, którym władze carskie utrudniały działalność, jak tylko mogły, w ramach polityki rosyfikacyjnej oraz faworyzowania wyznania prawosławnego, które również miało temu służyć. Lubelski kapłan w swoich działaniach zachowywał się pragmatycznie, starając się realizować zadania duszpasterskie w ramach istniejących możliwości prawnych, unikając otwartego starcia z rosyjskimi władzami administracyjnymi. Starał się utrzymywać jednak wobec nich znaczny dystans, bowiem miał świadomość całkowitej sprzeczności celów Kościoła i ówczesnej władzy zaborczej. Swoją postawę wobec niej scharakteryzował krótko: „Do Moskali nie lażem, ale też nie zadzierałem z nimi bez potrzeby, wskutek czego przykrości mi nie robili” (s. 205). Dzięki takiej postawie udało mu się w parafii włostowickiej rozbudować i zabezpieczyć cmentarz oraz wyremontować miejscową świątynię. Przechytrzył też popa puławskiego, zaciętego wroga katolików, który próbował odebrać katolikom kaplicę w Puławach, aby przekształcić ją w cerkiew prawosławną. W tym przypadku wykorzystał znaną metodę, nadzwyczaj skuteczną w relacjach z biurokracją rosyjską, polegającą na wręczeniu odpowiedniej kwoty właściwemu urzędnikowi. Dzięki temu udało się zachować kaplicę w rękach katolików.

Podobny sposób postępowania ks. K. Dębiński zastosował w trakcie remontu katedry lubelskiej, której był prokuratorem w latach 1912–1918. Władze rosyjskie, aby utrudnić mu przeprowadzenie niezbędnych prac, wyznaczyły górny pułap możliwych wydatków, faktycznie uniemożliwiający przeprowadzenie remontu. Dlatego został zmuszony do przedkładania fikcyjnych rachunków oraz nieprawdziwych pokwitowań odebranych sum sporządzanych przez robotników uczestniczących w tych pracach. W tekście *Pamiętników* napisał: „Dokonane roboty kosztowały więcej, ale urzędnicy rosyjscy, szczególnie gdy pozwoli im się patrzeć przez rublowe okulary, nigdy nie zobaczą tego, czego widzieć nie należy” (s. 439). Na tym przykładzie widać, jak duchowieństwo katolickie w zaborze

¹ Więcej o tym odłamie chrześcijaństwa oraz jego promotorce, zob. ks. W. Różyk, „Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z archiwum watykańskiego: studium teologiczne, Świdnica 2006.

rosyjskim było zmuszone do czynności nieuczciwych i niemających nic wspólnego z etyką katolicką, aby tylko utrzymać w należytym stanie świątynie i tym samym zapewnić wiernym możliwość sprawowania przez nich w godziwych warunkach praktyk religijnych.

Po latach, kiedy objął probostwo janowskie, zainicjował kwartalne spotkania dekanalne z proboszczami, podczas których zdecydowano „przyjmować do Kościoła zgłaszających się byłych unitów bez względu na wiek i bez pozwolenia władzy świeckiej, wójtom i w ogóle władzom administracyjnym, żądającym wyjaśnień w kwestii przyjmowania na katolicyzm byłych unitów i aktów stanu cywilnego tychże unitów, odpowiedzi nie udzielać, gdyż podobne żądania mają prawo stawiać tylko władze sądowe, rosyjskiego języka do przysięg składanych w kościele bez wyraźnego polecenia biskupa nie wprowadzać, z popami i w ogóle z czynownikami w stosunki towarzyskie nie wchodzić; zająć się oświatą ludu, popierać gorliwie Polską Macierz szkolną i wszelkie stowarzyszenia dążące do polepszenia bytu materialnego ludu, uporządkować i szerzyć kółka żywego różańca, uczyć dzieci katechizmu, starać się o porządek w kościołach” (s. 331).

Z *Pamiętników* wyłania się negatywny obraz Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu, w którym autor zasiadał cztery lata. Napisał o nim z pełną szczerością: „Jest ono pasożytem na ciele Kościoła i wyrządza mu nie moralne wprawdzie, ale materialne szkody, szafując rokrocznie po kilkadziesiąt tysięcy rubli, należących do kościołów i duchowieństwa ludziom świeckim, a nawet innowiercom, którzy przez całe życie pracowali na szkodę katolicyzmu” (s. 357). W podobny sposób określił charakter pracy w tym urzędzie: „Posady nasze [to] były synekury nad synekurami, a jednocześnie dla wielu z nas były katorgą moralną. Całe nasze zajęcie obowiązkowe ograniczało się do jednego posiedzenia tygodniowo, ale każde z tych posiedzeń zatruwało nam życie więcej niż na tydzień” (s. 357).

Autor opisał negatywne działania Kolegium, w tym przypadku przyznawania przez jego członków zapomóg urzędnikom carskim, którzy znaleźli się w różnych tarapatach, oczywiście prawosławnym i głównie związanym z Departamentem Obcych Wyznań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wstawiali się bowiem za nimi wysoko postawieni zwierzchnicy. Cenne są też dokonane przez autora zwięzłe i wyraziste charakterystyki członków Kolegium. Jednych chwalił, ukazując ich godną postawę wobec władz zaborczych oraz zasługi dla Kościoła (ks. Jan Sadowski, ks. Wawrzyniec Kuliński). Byli też tacy kapłani (jak ks. Antoni Bajewski), którzy zdaniem autora zachowywali się dwulicowo, formalnie broniąc interesów Kościoła, ale faktycznie starali się za wszelką cenę nie narazić rosyjskim zwierzchnikom, a nawet wyprzedzali ich życzenia, aby zasłużyć na gratyfikacje materialne. Niektóre osoby zyskały skrajnie pejoratywną ocenę autora

Pamiętników. Sekretarz tej instytucji Polak Leon Leśkiewicz został określony jako „doskonały szpieg i zły duch kolegium”, ponieważ zdaniem ks. K. Dębińskiego donosił prezesowi Kolegium o wszelkich wypowiedziach jego członków (s. 365). Opisał również intrygi niektórych duchownych, co może dziwić, bowiem musieli mieć świadomość szkodliwości swojego postępowania zarówno dla Kościoła, jak i polskiej sprawy. Oceny osób podane przez autora *Pamiętników* oczywiście wymagają każdorazowej weryfikacji, ale można stwierdzić, że na ogół starał się w swoich sądach zachować obiektywizm, a wysuwane zarzuty starał się uzasadniać i podawał przykłady potwierdzające słuszność jego ocen.

Przykładowo ukazał niegodziwe i sprzeczne z interesami Kościoła polskiego machinacje ks. Wincentego Kluczyńskiego, prałata wileńskiego, pełniącego obowiązki prezesa Kolegium. Przykładowo kapłan ten miał okazać wielkie niezadowolenie, że w czasie jego nieobecności członkowie Kolegium przyznali dotację na budowę kościoła w kwocie 10 tys. rubli członkom parafii rzymskokatolickiej we Władywostoku, mimo że zatwierdził ją minister spraw wewnętrznych (s. 359–360). Zdaniem autora *Pamiętników* ks. W. Kluczyński podczas swojej pracy w Wilnie był uważany za „wzorowego kapłana i dobrego Polaka”, ale gdy został członkiem Kolegium, zmienił swoją postawę i stał się posłusznym narzędziem w rękach swoich mocodawców, za co wynagradzali go odznaczeniami i zapomogami pieniężnymi. W 1910 r. na skutek nacisków rządu rosyjskiego otrzymał od papieża Piusa X nominację na arcybiskupstwo mohylewskie. Wiedza o działalności tego kapłana w Kolegium, zaczerpnięta z *Pamiętników*, na pewno wzbogaciłaby publikacje o nim, zwłaszcza biogram ks. Kluczyńskiego opublikowany w *Encyklopedii Katolickiej*².

Ks. K. Dębiński ocenił też postępowanie wysokich urzędników rosyjskich zajmujących się sprawami wyznaniowymi, starając się zachować obiektywizm, chociaż ze zrozumiałych względów poświęcił im znacznie mniej uwagi niż swoim polskim kolegom, bowiem miał z nimi ograniczony kontakt. Szkodliwe działania carskich biurokratów, np. donosy do zwierzchników, czasem nie przynosiły negatywnych skutków, bowiem brakowało im wiedzy i kwalifikacji, aby nakłonić zwierzchników do działań zwróconych przeciwko Kościołowi katolickiemu. Poza tym niekiedy urzędnicy ci zwalczali się wzajemnie, co w naturalny sposób osłabiało antykościelne działania władz rosyjskich. Autor *Pamiętników* starał się też dostrzec u każdego rosyjskiego „czynownika” pozytywne cechy i ogólnie stwierdził, że z każdym z nich można było załatwić coś pożytecznego dla Kościoła, jednak pod warunkiem, że nie pozostawało to w kolizji z jego interesami i bezpośrednio nie zagrażało zajmowanej przez niego pozycji.

² S. Tylus, *Kluczyński Wincenty*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 170.

Jednak, jeśli urzędnik uznał, że jakieś działanie może przeszkodzić mu w dalszej karierze, to go nie podejmował lub je blokował.

Za równie cenny jak informacje o Kolegium można uznać opis petersburskiej Akademii Duchownej dokonany z perspektywy już nie studenta, ale wykładowcy tej uczelni. W roku 1842 przeniesiono ją z Wilna do Petersburga, aby ograniczyć rzekomo fanatyczny wpływ polskiego społeczeństwa na kształtowanie młodych duchownych. Według ustaleń Ireny Wodzianowskiej z grona wychowanków petersburskiej akademii wyszło 71 biskupów i administratorów diecezji, a 14 osób wyniesiono na ołtarze lub wszczęto wobec nich proces beatyfikacyjny³. W rozdziale poświęconym tej uczelni na uwagę zasługują charakterystyki kadry dydaktycznej. Ks. K. Dębiński wyróżnił wśród niej ze względu na zalety charakteru, kwalifikacje naukowe i jakość pracy dydaktycznej m.in. księży Michała Godlewskiego, Jerzego Matulewicza, Franciszka Buszysa oraz Ignacego Bałtruszysa. Bardzo krytycznie opisał działalność Litwina ks. Jana Maculewicza, któremu zarzucał podsycanie nienawiści do Polaków i mało chwalebne zabiegi w celu uzyskania biskupstwa żmudzkiego. Mianem złego ducha Akademii został nazwany przez autora *Pamiętników* ks. Stanisław Trzeciak, którego wątpliwe zasługi przedstawił szczegółowo i obszernie. Negatywna opinia o ówczesnej działalności tego kapłana, nieznaną jego dotychczasowym biografom⁴, niewątpliwie musi być uwzględniona w przyszłych opracowaniach naukowych.

Ks. K. Dębiński nie oszczędził też ks. Aleksandra Kakowskiego, rektora Akademii w latach 1910–1913, a potem arcybiskupa warszawskiego. Nadmierną lojalność biskupa wobec władz rosyjskich odmalował w ciemnych barwach, ale nie wydaje się, aby jego opinie miały się zanadto z rzeczywistością. Autorka biogramu poświęconego temu duchownemu wskazała, że jego ugodowość względem caratu przyczyniła się do powierzenia mu w 1913 r. wakującego arcybiskupstwa warszawskiego⁵. Również bardziej łagodny w ocenie arcybiskupa Kakowskiego ks. Bronisław Czaplicki podkreślał, że o wyniesieniu tego duchownego zdecydowała jego ocena jako człowieka oddanego władzy rosyjskiej lub przynajmniej nieszkodliwego dla niej⁶. Należy też podkreślić, że ze stosunkowo niską oceną wystawioną przez Dębińskiego Akademii petersburskiej ze względu

³ I. Wodzianowska, *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842–1918*, Lublin 2007. Przy opracowaniu monografii autorka korzystała m.in. z maszynopisu wspomnień K. Dębińskiego, przechowywanego wówczas w Archiwum oo. Pijarów w Krakowie.

⁴ J. Figiel, *Trzeciak Stanisław*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 19, Lublin 2013, kol. 1111–1112.

⁵ Z. Dłużewska-Kańska, *Kakowski Aleksander (1862–1938)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965, s. 426–428.

⁶ B. Czaplicki, *Działalność księdza Aleksandra Kakowskiego w Petersburgu w latach 1910–1913*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2010, 23, 2, s. 341–362.

na poziom nauczania, zbyt dużą dyscyplinę, kontrolę wychowawczą i nadmierną służalczość wobec władz, kontrastuje opis patriotycznych postaw księży-studentów, których nie zdusiła lojalistyczna atmosfera panująca wśród kadry profesorskiej tej uczelni⁷.

Na szczególną uwagę zasługuje ostatni rozdział wspomnień duchownego, w którym szczegółowo opisał sytuację w Lublinie od wybuchu wojny do połowy roku 1915. Z obszernej relacji wyłania się obraz początkowego chaosu wywołanego biernością władz rosyjskich i ciężkiego położenia uchodźców, które złagodziła ofiarność społeczeństwa kierowanego przez przedstawicieli ziemiaństwa, przemysłowców, urzędników, duchowieństwa i robotników skupionych w Lubelskim Miejskim Komitecie Obywatelskim. Autor ukazał też aktywność kobiet na czele z Antoniną Koryznową i Marią Przanowską, działających w Damskim Wydziale Czerwonego Krzyża. Szeroko opisał również działalność powołanego w Lublinie Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej Guberni Lubelskiej, do którego sam został włączony.

Autor *Pamiętników*, stykający się na co dzień z urzędnikami rosyjskimi z powodu swojej pracy społecznej, ukazał ich obłudę i pozorowanie poprawy sytuacji ludności polskiej. A dążyły do niej władze centralne w Petersburgu, zamierzające uzyskać poparcie ludności polskiej istotne w sytuacji pogarszającej się sytuacji militarnej Rosji. Dlatego zezwoliły na zakładanie ochronek, ale jedynie dla dzieci żołnierzy walczących na froncie. W praktyce starano się objąć opieką wszystkie dzieci, a na dodatek uczono ich tam czytania i pisania w języku polskim, czego w wydanych zarządzeniach nie przewidziano. Gubernator lubelski Ilja Stierligow udawał, że o niczym nie wie, ale faktycznie wysyłał donosy do władz w Petersburgu, aby odpowiednimi zarządzeniami powstrzymały ten proces. A gdy nowe przepisy nie nadchodziły i liczba ochronek ciągle rosła, administracja rosyjska sprowokowała chłopów, aby zaczęli blokować działalność ochronek, strasząc ich, że zakładanie tych placówek doprowadzi do przywrócenia pańszczyzny. I co ciekawe, mieszkańcy niektórych wsi w to uwierzyli, jak stało się w Wielączy w pow. krasnostawskim. Chłopi rozpędzili w niej dzieci uczęszczające do ochronki, usunęli jej pracownicę, a proboszcza usiłującego ich powstrzymać znieważyli obelżywymi słowami.

Ks. K. Dębiński z niemal kronikarską dokładnością opisał też codzienność miasta i guberni lubelskiej w czasie wojny. W jego obrazie tego dramatycznego okresu znalazły się najważniejsze wydarzenia i zjawiska, takie jak mobilizacja do armii rosyjskiej i związane z nią ludzkie dramaty, zabiegi władz zaborczych w celu pozyskania ludności polskiej, zmienne

⁷ Spora liczba wychowanków wzięła udział w powstaniu styczniowym, a kilkanaście osób znalazło się na zesłaniu na Syberii, I. Wodzianowska, *op. cit.*, s. 14.

nastroje społeczne, złe przygotowanie do wojny armii rosyjskiej oraz administracji mimo wcześniejszych zapewnień o ich należytej gotowości, a także niedola rannych i jeńców, którym ze względu na ich ilość trudno było pomóc w dostatecznym zakresie. Autor *Pamiętników* przedstawił też narastanie po stronie rosyjskiej i austriackiej atmosfery podejrzliwości, pociągającej za sobą wyszukiwanie rzekomych szpiegów, a co za tym idzie, liczne ofiary. Zaskakują też opisy przypadków represji wobec duchownych ze strony żołnierzy i oficerów austriackich, a także celowego zniszczenia domów i dobytku ze strony żołnierzy obu walczących armii.

Autor *Pamiętników* zdając sobie sprawę z ogromu zniszczeń wojennych i wielkich strat, jakie ponieśli mieszkańcy guberni lubelskiej, dysponował oficjalnymi danymi dotyczącymi tej kwestii. Dlatego zamieścił tabele z informacjami dotyczącymi strat w poszczególnych powiatach, gminach i wsiach (s. 507–527). Odnotowano w nich liczby zniszczonych domów oraz ich wartość w rublach i kopiejkach. Sporządzili je na polecenie władz rosyjskich pisarze gminni, którym pomagali taksatorzy. Lubelski Komitet Obywatelski, powołany za zgodą władz rosyjskich w sierpniu 1914 r., nie bardzo wierzył w ich wiarygodność, dlatego polecił sporządzenie własnych wykazów strat swoim delegatom, jednak autor nie znał rezultatu ich pracy. Wiele uwagi poświęcił opisowi rekwizycji dzwonów katedralnych, których utratę odczuł boleśnie jako prokurator katedry. Przewidując, że nigdy nie zostaną zwrócone, nakazał sztukatorowi sporządzenie znajdujących się na nich odcisków napisów, herbów i wyobrażeń świętych. Zanotował też interesujący fakt zbiorowych modlitw klęczących przy nich mieszkańców miasta. Stało się to po ściągnięciu dzwonów z wieży i złożeniu ich na ulicy. Świadczył on o wielkim przywiązaniu wiernych do tych zabytków (s. 575).

Ks. K. Dębiński, oprócz zjawisk związanych z wojną, ciekawie opisał wydarzenia dotyczące funkcjonowania władzy rosyjskiej. Sporo miejsca poświęcił formowaniu Legionu Puławskiego. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że nie był jego zwolennikiem, bowiem uważał, że należący do niego żołnierze mieli przelewać krew w obcej sprawie. Równie negatywnie oceniał Legiony Polskie J. Piłsudskiego, które według niego były narzędziem polityki niemieckiej. Sam nie popierał żadnego ugrupowania politycznego, uważając, że Kościół nie powinien wiązać się z żadną partią polityczną, ponieważ każda z nich będzie dążyć do jego instrumentalizacji. Był też świadkiem dwóch ważnych wizyt najwyższych osób w cesarstwie i Królestwie Polskim, mianowicie cara Mikołaja II, który spędził w Lublinie jeden dzień (10 listopada 1914 r.). Miasto odwiedził też generał-gubernator warszawski Paweł Jengałyczew (12 lutego 1915 r.). Zwiedzili oni katedrę, a ks. K. Dębiński wraz z innymi dostojnikami kościelnymi mógł oglądać ich zachowanie z bliska.

Autor równie interesująco opisał również ostatnie dni władzy rosyjskiej w Lublinie. Według niego w ciągu lipca 1915 r., ostatniego miesiąca rosyjskiego panowania, przez miasto przewinęło się około 25 tysięcy uchodźców. Mieszkańcy miasta pomagali im jak mogli, przygotowując dla nich pożywienie oraz udzielając schronienia. W tym czasie urzędnicy rosyjscy poinformowani o konieczności opuszczenia miasta wyprzedawali swoje mienie i ewakuowali się w głąb Rosji, zabierając ze sobą dokumentację. Okolice dworca kolejowego były wtedy często bombardowane przez samoloty niemieckie i austriackie, jednak ich naloty na szczęście nie wyrządziły wielkich szkód. Ostatnie zapiski duchownego dotyczą dnia 30 lipca 1915 r., kiedy ostatni żołnierze rosyjscy wysadzili rano most kolejowy oraz składy materiałów wojennych znajdujące się w koszarach, a pracownicy poczty podpalili jej gmach przy Krakowskim Przedmieściu. Po południu tego dnia wkroczyli do miasta pierwsi legioniści, kończąc w nim rosyjskie panowanie.

Edycja *Pamiętników* została przygotowana starannie i niemal bezbłędnie. Dostrzegłam jedną usterkę w postaci błędnego zapisu nazwiska Antoniny Koryznowej (s. 483). Natomiast prawidłowa wersja jej nazwiska znalazła się w indeksie osobowym. W moim przekonaniu należało też wyjaśnić w przypisie rzeczowym, że „bezrobocie” (s. 216 i n.) w rozumieniu autora pamiętnika oznaczało strajki, albowiem mniej zorientowany czytelnik może rozumieć ten termin, tak jak to się czyni współcześnie. Przy tytule jednego z rozdziałów („Rzymskokatolickie Duchowne Kolegium w Piotrogradzie” – s. 353) przydałby się przypis z informacją, że autor źródła niesłusznie użył tej nazwy miasta nad Newą, ponieważ wprowadzono ją dopiero na początku I wojny światowej w miejsce dotychczasowego Petersburga, traktowanego jako twór czysto niemiecki. Wydawca okazał się też w moim przekonaniu za bardzo wstrzemięźliwy w ukazaniu wartości badawczej *Pamiętników*, dlatego starałam się zwrócić uwagę na nią w większym stopniu, niż to zwykle czyni się w recenzjach wydanych źródeł.

Reasumując, *Pamiętniki* stanowią bardzo cenne źródło do badań dziejów zaboru rosyjskiego na przełomie XIX i XX w., w tym działalności Kościoła katolickiego i jego społecznego oddziaływania. Ukazują wszechstronną działalność duchowieństwa, jego relacje z administracją rosyjską, religijność wiernych i warunki, w jakich mogli odbywać wynikające z niej praktyki. Obszernie przedstawiają też Lublin w pierwszym roku pierwszej wojny światowej, który okazał się schyłkiem rosyjskiego panowania. Wszechstronne opisanie tego przełomowego okresu z wszelkimi przejawami wojennego nieszczęścia, którego nieoczekiwanie doznali mieszkańcy miasta i guberni, stanowi dodatkową wartość tego dzieła pamiętnikarskiego udostępnionego już szerokiemu kręgowi czytelników.

Dlatego za trud związany z jego wydaniem należą się wydawcy słowa wielkiej wdzięczności.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)






- Czaplicki B., *Działalność księdza Aleksandra Kakowskiego w Petersburgu w latach 1910–1913*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2010, 23, 2.
- Dłużewska-Kańska Z., *Kakowski Aleksander (1862–1938)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965.
- Figiel J., *Trzeciak Stanisław*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 19, Lublin 2013.
- Różyk W., „Objawienia” Marii Franciszki Kozłowskiej według rękopisu z archiwum watykańskiego: *studium teologiczne*, Świdnica 2006.
- Tylus S., *Kluczyński Wincenty*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002.
- Wodzianowska I., *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842–1918*, Lublin 2007.

Anna Łosowska

(Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland)

<https://orcid.org/0000-0001-5994-1794>

e-mail: anlosowska@gmail.com

PUBLICATION INFO				
			e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	
THE AUTHOR'S ADDRESS: Anna Łosowska, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, 4A Maria Curie-Skłodowska Square, Lublin 20-031, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Financed from the author's own funds				
SUBMITTED: 2022.10.25	ACCEPTED: 2022.11.04	PUBLISHED ONLINE: 2022.12.14		
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh		EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl	